

Ławka – Bober

Pytasz, czemu ławka (czemu?)
Czemu akurat ławka? (czemu?)
Będzie symbolem tego, co by było,
Gdybym nie zamienił browara na majka
Tak jak Twój człowiek-kasztan
O Tobie mówię, cymbale,
Wiem, że dalej tam jesteś
Siedzisz i masz wyjebane, na szczęście,
W moim świecie to jest nazywane kalectwem
Mój świat jest w sumie niewielki,
Mieszkam tam ja i nikt więcej
Puszki, kartony, butelki, gibony,
Muszę go opuścić czym prędzej
Od dwóch lat nic mnie już w nim nie trzyma
I to zaczyna być straszne
No bo tyle razy miałem zmieniać swoje życie,
A kolejny poniedziałek,
Kurwa, budzę się na ławce
Symbolicznej ławce,
Boże, na co dzień sypiam w łóżku
Pytają mnie „co to za muzyka, którą robisz,
Patryk? To chyba new school?
Czyli to bujanie głową dla ludzi
O sporych ubytkach w mózgu”
Tak, właśnie na to marnuję swój czas,
Przypominam tego typa w wózku
Jeśli chodzi o popchnięcie życia do przodu,
Mimo że mam jakieś trzysta powodów
To siedzę na dupie, jestem bankrutem,
Skutecznie ścieżkę omijam dochodów
Tym właśnie dla mnie jest ławka,
Taki życiowy punchline
Każdy ma swoją, jak nie masz ambicji,
Nazywasz ją stabilizacja
Wtedy masz żonę, która Cię wkurwia,
Chciałeś być, nie wiem, spadochroniarzem?

Za każdym razem jak miałeś coś zrobić
W tym kierunku, mówiłeś: „czas to pokaże”
A chuja pokazał,
Zostałeś na ławce, cioto, nie łapiesz?
Masz z żoną terapię,
Jedyne, co zostało z marzeń Ci,
To skok przez okno z plecakiem (i trudno)
Jeżeli traktujesz ten numer jak coaching,
No to możesz przecież wszystko
Z tą różnicą, że nic nie możesz,
Bo na co dzień jesteś pizdą
I gdyby nie to, że mi nie jest,
No to byłoby mi przykro (serio)
Bo to tylko mój rap, ale Twoja rzeczywistość
Pytasz, czemu ławka (czemu?)
Pytasz, czemu ławka (czemu?)
Pytasz, pytasz, pytasz, pytasz, pytasz,
Czemu ławka (czemu?)
Pytasz, czemu ławka (czemu?)
Pytasz, czemu ławka (czemu?)
Pytasz, pytasz, pytasz, pytasz,
Pytasz czemu ławka (czemu?)
Czasem myślę, co by było (co?),
Gdybym siadł na dupie jak Wy, zdobył miłość
Jaką miłość? Ja dalej robię swoje,
A gdy mówię o spełnieniu,
Nawet nie wiesz o co chodzi, ździro
Doszło do mnie, że kocham tylko siebie,
Jestem swoim przyjacielem,
Kurwa, no i arcywrogiem
Jak muszę coś naprawić,
To rozmawiam ze sobą
I chyba wolę to od gadki z Bogiem (no cóż)
Bo jestem bardziej rozmowny,
Choć tak samo głuchy na prośby (tak)
Dziś jestem pewien, że jak stoisz w miejscu,
To chuja wymodlisz
No, a może to wszystko żarty,
A w tym klipie ławka dla jaj?
I nie wezmę się do roboty,

Jebać całe arbeit macht frei (jebać)
Może moja głowa jest dla mnie zagadką?
Nie wiem, co tam się dzieje
Może zostanę na ławce, choć fajnie nie jest,
może zajebię Was w masce jak Michael Myers?
A może do końca życia zostanę na scenie,
Bo wychodzę tam przed szereg?
Nie wiem, wiem, że to pojebane gównno,
Najgorsze w nim jest, że to strasznie szczere
Wiesz, piszę to, co wywołuje u mnie strach,
w chuju mam brawa za skillsy (nie chcę)
Nie chcę zostać na ławce sam
Jak jebany Adaś Miauczyński (nie chcę)
Nie chodzi mi tylko o hajs
I by się nim jarać jak błyszczący
Postawię sobie tę ławkę na szczycie
I za parę lat zobaczysz, co miałem na myśli



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych